

Łódź**CENA NUMERU****20 gr.****Cena prenumeraty**

w Łodzi

Mieś. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Mieś. z dod. ilustr. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.**XXXIII r.****Istnienia.****Redakcja i Administracja**

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—6

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się

1929 r.**Numer dzisiejszy składa się z 10 stron**

ROZWÓJ

Piątek, 15-go listopada**№ 317**

„Ichnie święto”

Wiadomym znakiem postępu, po którym chadza nasza Rzeczpospolita — miało być zniesienie zatrwającej liczby świąt, obchodzonych z niezmierną pedanterją przez nasz lud.

Wyszło w tej mierze nawet oficjalne rozporządzenie, którego trzyma się wprawdzie biurokracja — ale szerokie sfery ludu świętują, jak świętowały dawniej — zgóra sto dni w roku.

Niezmierną pobożnością w tym kierunku odznaczają się zwłaszcza socjaliści i komuniści, którzy stanowczo oświadczyli, iż nie dadzą krzywdy zrobić, żadnemu ze Świętych, którzy w kalendarzu mają tradycyjnie już zapewniony lokal.

Ale do tych świąt przyłączyły się święta młodzieży, regionalne, narodowe, państwowe, partyjne, sanacyjne, święta kooperacji, międzynarodowej oszczędności, święty Józef i t. d. — wogóle wszyscy i wszystko co jest generalnym nonsensem, składającym się na smętną pułkownikowską „rzeczywistą rzeczywistość”.

Tygodnik „Przemysł, Finanse i Polityka”, podaje interesującą tabelę, zawierającą zestawienie czasu pracy w Polsce i w innych państwach.

Z porównań tych wynika, że w Polsce pracuje się najmniej, a powodem tego jest przedewszystkiem większa niż gdzieindziej ilość świąt, długość urlopów i dopuszczalna ilość godzin pracy w tygodniu.

Podczas gdy w Polsce oprócz niedziel obchodzi się 15 świąt w roku, to w Niemczech katolickich 10, Francji 9, Czechosłowacji, Niemczech protestanckich i Szwajcarii po 8, a w Italji tylko 7 dni.

Urlopy robotnicze w Polsce również są najdłuższe. Wynoszą one po roku 8 dni, a po trzech latach 15 dni, podczas gdy w innych wymienionych państwach 3—7 dni.

Wskutek tego roczna ilość dni pracy wynosi w Polsce tylko 286 dni, a w Niemczech katolickich 297, w Szwajcarii 298, Czechosłowacji, Niemczech protestanckich, Italji po 299, a we Francji aż 307.

Również ilość godzin pracy w tygodniu jest u nas najmniejsza. Wprawdzie we wszystkich państwach (z wyjątkiem Italji, gdzie pracuje się 9 godzin dziennie) obowiązuje 8-godzinny dzień pracy, to jednak tylko w Polsce obowiązuje 46-godzinny tydzień roboczy. Gdzieindziej pracuje się 48 godzin tygodniowo.

Wszystkie powyższe okoliczności dopro-

wadzają do tego, że kiedy w Polsce dopuszczalna ilość godzin pracy rocznie wynosi 2175, to w Niemczech katolickich 2368, Szwajcarii i Francji po 2376, Czechosłowacji i Niemczech protestanckich po 2384, a w Italji aż 2672 godzin.

Słusznie dodaje „Przemysł, Finanse i Polityka”, w Polsce problem konieczności oszczędzania sprowadza się też do problemu możliwości oszczędzania. Pracujemy tak długo, jak pracuje cała Europa, a wówczas będziemy mogli powiększać nasze wkłady oszczędnościowe.

Co do wyżej przytoczonej statystyki, dodać należy, że jest to teoretyczna ilość godzin pracy w Polsce, której nigdy nie osiągamy z powodu strajków, katastrofального braku pracy, no i wyżej wymienionej manji ciągłych, uroczystych galówek z byle jakiej przyczyny lub bez takowej.

Program takiego święta wiecznie jeden i ten sam do znudzenia jednostajny, i jest jednym z niezawodnych środków na morską chorobę.

Przedewszystkiem zawiązuje się „Komitet ścisły obchodu takiej to i takiej uroczystości”, złożony z ciągle tych samych dostojników państwowych, duchownych i komunalnych.

Komunikaty do prasy. Odezwy do tłumu. Policja taszczy za łeb stróża o wywieszenie chorągwi, które mają uzewnętrznić ogólną radość.

Urzędy się zamyka, aby obywatel chcący coś załatwić tego dnia — mógł sobie odmienić przed zamkniętymi drzwiami, miano jakiejś epidemicznej choroby i w poczuciu bezradności złożył ofiarę na ołtarzu ojczyzny

przez wspomaganie państwowego monopolu spirytusowego.

Dalej defilada.

General. Szeregi moknących niepotrzebnie na deszczu żołnierzy, kupy uczniów, w kamazach bez podeszew i pensjonarek, którym z pod „dessou” leje się strumieniami woda na pończochy. Policja z przodu, policja z tyłu, policja z boków, w środku fałszywie grana „Pierwsza brygada” i dwóch reporterów, którzy muszą dorobić nieodłączny w tych razach „pedniosły nastrój” i „entuzjazm tłumów”.

Na ulicy stoi robotnik z jakąś zreperowaną sztangą — nie może przejść skutkiem pochodu na drugą stronę ulicy, i przyjętym zwyczajem objawia swój entuzjazm.

— Żeby ich cholera, z ichniemi ciągłemi świętami!

Te „ichnie ciągle święta” — starczą za długi artykuł.

I to jest zupełnie zrozumiałe. Psychologia tłumu jest zupełnie inną niż była lat temu piętnaście, kiedy naród był jedną bryłą granitu, skutą ciężkimi uderzeniami najeźdźców.

Dzisiaj nastąpił ferment klasowy, socjalny — na pierwszy plan wysunęły się interesy materialne z siłą i z jaskrawością, uzasadnioną bliskością Czerwonej Rosji i jej agitatorów.

Poza tem, krótki okres istnienia polskiej biurokracji — był jednak dostatecznie długim — aby wykopać przepaść między rządzącymi i rządzonymi, między prawodawcami i ludnością, między skarbowcami i płatnikami, wreszcie między sanatoriami Rzeczypospolitej i pracującymi masami, bez jutra, bez butów i bez chleba...

Między oficjalną Polską — a ludnością wisi ciężka zmora nieporozumień, pomyłek, wzajemnych animozji, których najgłośniejsze bębny ulicznej manifestacji i „najradośniejsze” wywieszanie chorągwi zetrzeć nie jest w stanie. Śmiało można twierdzić, że na wszystkich tych obchodach najwesclej zdaje się być w święto Zaduszek.

Nieszczere objawy „żywiolowej radości” i wszelkie „ichnie święta” są tylko szminka i pudrem, którym bezskutecznie chcemy zakryć wysypkę skórą sekretnej choroby socjalnej, — nurtującej ciężko chore społeczeństwo.

AS.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od 12-XI do 18-XI 1929 r 5923

Dla dorosłych

**GOLGOTA
uczciwej Kobiety**Według powieści J. Mary „La maison du mystere”
ZAKONCZENIE

W rolach głównych!

Iwan MOZZUCHIN —: Mikołaj KOLIN

Simona GENEVOIS —: Helena DARLV

Dla młodzieży:

DOLORESDramat historyczny twożony w owies
D. Gjalascoa p. „Serce Marylandu”

Opis postanowienia

Sąd Okręgowy w Łodzi na posiedzeniu niejawnym w dniu 13 listopada 1929 r. po rozpoznaniu wniosku Prokuratora o zatwierdzenie zajęcia Nr. 308 czasopisma „Rozwój” z dnia 6 listopada 1929 r.,

p o s t a n o w i ł

Z mocy art. 38 ust. 1 i 4, 76, 77 i 78 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowym Dz. U. R. P. Nr. 1 z 1928 r. poz. 1.

a) zatwierdzić dokonane przez Łódzkiego Starostę Grodzkiego w dniu 6 listopada 1929 r. za L. BP. 1452/29 zajęcie nakładu pierwszej i drugiej strony czasopisma „Rozwój” z dnia 6 listopada 1929 r. Nr. 308 jako zawierającego w artykule p. t. „O honor narodu...” w ustępie od słów „Wszyscy sobie zdolali już uświadomić —” do słów „zajścia w Sejmie” znamiona przestępstwa z art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r.

b) w pozostałych częściach zajęcia tego druku uchylić.

c) zakazać rozpowszechniania powyższego ustępu artykułu

Za zgodność świadczy

STARSZY SEKRETARZ
Wydziału I Karnego
(—) H. BIRKE

Odpis postanowienia

Sąd Okręgowy w Łodzi na posiedzeniu niejawnym w dniu 13 listopada 1929 r. po rozpoznaniu wniosku Prokuratora o zatwierdzenie zajęcia Nr. 310 czasopisma „Rozwój” z dnia 8 listopada 1929 r.,

p o s t a n o w i ł

Z mocy art. 38 ust. 1 i 4, 76, 77 i 78 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowym Dz. U. R. P. Nr. 1 z 1928 r. poz. 1.

a) zatwierdzić dokonane przez Łódzkiego Starostę Grodzkiego w dniu 8 listopada 1929 r. za L. BP. 1468/29 zajęcie nakładu dziesiątej i jedenastej strony Nr. 310 czasopisma „Rozwój” z dnia 8 listopada 1929 r. jako zawierający w artykule p. t. „Ankieta” w ustępie od słów „a opartego jedynie” do słów „różnymi kurtyarzami” — znamiona przestępstwa z art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r.

b) w pozostałych częściach zajęcia tego druku uchylić

c) zakazać rozpowszechniania powyższego ustępu tego artykułu.

Za zgodność świadczy

STARSZY SEKRETARZ
Wydziału I Karnego
(—) H. BIRKE

Wrzenie w Uniwersytecie Jagiellońskim
Zajścia między młodzieżą polską i żydowską

Wczoraj doszło do bardzo poważnych zajść między akademicką młodzieżą polską a żydowską, które grożą dalszemi konsekwencjami.

Zajścia spowodowali studenci żydowscy, jeszcze we wtorek późnym wieczorem, najpierw napaścią słowną, a później czynną na plantach, w pobliżu uniwersytetu, na znacznie mniejszą grupę polskich korporantów medyków, z których jednego studenta dotkliwie pobito.

Wiadomość o tem zajściu rozeszła się szybko wśród młodzieży i wywołała ogólne podniecenie, które wyładowano wczoraj w południe, gdy grupa studentów polskich, przechadzając się przed gmachem uniwersytetu zauważyła między spacerującymi studentami żydowskimi jednego ze sprawców zajść wieczornych.

Akademicy zbliżyli się do niego, a wówczas student ten, Jan Rappaport, wyjął rewolwer. Na szczęście jedna ze studentek, Żydówek, wyrwała Rappaportowi broń z ręki. Przyszło do bójki, w czasie której Rappaport został poturbowany. Powstało wielkie zamieszanie, w czasie którego pojawiła się policja. Dzięki taktownemu zachowaniu się komendanta policji, Rozdzeńskiego, zajście niebawem zlikwidowano.

Ponieważ rozegrało się ono poza murami uniwersytetu, rektor wstrzymał się o wszelkiej interwencji.

Wzburzona młodzież zapowiedziała odbycie wiecu ogólno-akademickiego, do którego jednak nie doszło. Natomiast przed kolegium novum zebrała się samorzutnie olbrzymia rzesza młodzieży ze wszystkich wydziałów, która w mocnych słowach zaprotestowała przeciwko panoszeniu się żydostwa na polskich uczelniach. W rezolucji podniesiono konieczność walki o numerus clausus.

W godzinach wieczorowych przeciągały ulicami miasta olbrzymie pochody demonstracyjne młodzieży akademickiej.

Wśród młodzieży panuje wielkie podniecenie. Popołudniu policja wysłała do pism następujący komunikat urzędowy:

„W dniu 12 b. m. około godz. 23-ej, kilku akademików Żydów zaczęło na plantach przed uniwersytetem siedzących na ławkach akademików Polaków, z których jednego pobili. W dniu wczorajszym około godz. 13-ej akademicy Polacy, opuszczając uniwersytet po wykładach, zrewanżowali się jednemu z akademików żydowskich, którego rozpoznali jako wczorajszego napastnika i pobili go. Akademik ten wszedł do dorożki i odjechał do domu”.

Zamach na pociąg

pod Gródkiem Jagiellońskim

LWOW, 14. 11. Na linii kolejowej Lwów-Kraków, pomiędzy stacjami Cuniów a Mszana pod Gródkiem Jagiellońskim, podłożyli o godz. 2 popoł. nieznani sprawcy na torze kolejowym tuż przed zbliżeniem się pociągu towarowego 2 naboje z materiałami wybuchowymi, które eksplodując pod kołami lokomo-

tywy, zaalarmowały obsługę pociągu. Eksplozja nie była zbyt silna i nie wyrządziła żadnej szkody.

We Lwowie panuje przekonanie, że było to zamach, urządzony przez tajną organizację ukraińską.

Hajdamacy zbeszcześcili pomnik króla Jana Sobieskiego

LWOW, 14. 11. Bezczelność organizacji wojskowej ukraińców przekracza wszelkie granice.

W Rawie Ruskiej członkowie tej orga-

nizacji włożyli na głowę pomnika króla Jana Sobieskiego tekturowe pudełko, napełnione nieczystościami.

Rezultaty chłopsko-robotniczych rządów

Pierwszy raz w Sowietach czasopismo sowieckie „Krasnaja Zwiezda” podaje urzędowo o głodzie panującym w Rosji sowieckiej. M. in. w korespondencji z prowincji pisze: Jak organizować gospodarstwa komunistyczne, oraz

wmawiać włościanom, iż życie gospodarcze w Rosji sowieckiej rozwija się, jeżeli są miłośności, w których wydaje się chleba po 200—300 gramów dziennie,

—o—

„ODEON”
Przejazd № 2

Najnowsza
produkcja

„WODEWIL”
Główna № 1

REWELACYJNY FILM!

z Harry Peelem

w salonowym sensacyjnym filmie p. t.

HANDLARZE DUSZ

UWAGA Wyświetlają kinoteatry „ODEON” i „WODEWIL” jednocześnie. UWAGA

„CORSO”
Zielona № 2

Jack Hoxie
Joe Bonomo
Józefina Hill

w sensacyjno-awanturycznym filmie p. t.

DJABELSKI
WĄWÓZ

Nadprogram F A R S A

Czego możemy się spodziewać po traktacie celnym z Niemcami?

Rokowania o traktat handlowy z Niemcami, wznowione przed kilkoma dniami, mają przebieg dość trudny: Niemcy chcą dać nam pewien kontyngent trzody i węgla, ale — po pierwsze kontyngent zbyt mały, a po drugie uwarunkowany zastrzeżeniami na które Polska zgodzić się nie może.

Przewidziane obustronne wprowadzenie klauzuli największego uprzywilejowania daje Niemcom kilkaset bardzo ważnych zniżek celnych, udzielonych przez Polskę Austrii, Czech, Słowacji i Francji.

Prawie każda z tych zniżek będzie wykorzystana przez Niemcy, pozwalając im — dzięki sprawnej organizacji handlowej znajomości rynku polskiego, zdolności konkurencyjnej przemysłów i niewielkiej odległości od polskiego rynku zbytu — znakomicie wzmocnić swoją ekspedycję na rynek polski.

Zwiększony wwóz niemiecki niewątpliwie nie tylko zastąpi częściowo przywóz z innych państw, lecz będzie również groźnym konkurentem wytwórczości krajowej.

Jest rzeczą jasną, że ucierpi na tem nie jedna z naszych własnych, młodych gałęzi przemysłu, na co zwraca uwagę w ostatnim numerze „Przegląd Gospodarczy“, organ Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, górnictwa, handlu i finansów.

Czytamy tam:

Niebezpieczną byłaby ta konkurencja nawet dla mocniejszych naszych działów wytwórczości. Niejeden z nich musiałby zapewne ograniczyć swoją wytwórczość w większym lub mniejszym stopniu, co spowodowałoby wzrost jej kosztów, a więc osłabienie zdolności konkurencyjnej.

Polska wzamian otrzymuje również

klauzulę największego uprzywilejowania. Ale traktaty taryfowe, które dotąd zawarły Niemcy, dotyczą tylko zachodnich państw przemysłowych wzgl. południowych rolniczych, a więc krajów o innej strukturze gospodarczej. Zniżek celnych dla produktów przemysłowych z nielicznymi wyjątkami nie będziemy mogli wyzyskać, gdyż niema mowy o znacznie większym wywozie wytworów przemysłu do Niemiec. Mamy do zdobycia w tym kraju przede wszystkim produkty naszego rolnictwa i właśnie tutaj klauzula największego uprzywilejowania nie nam nie da. Zniżki cel z zbożowych, udzielone Szwecji, będą cofnięte, gdyż traktat niemiecko-szwedzki traci moc obowiązującą w połowie lutego 1930 r. Związki celne dla masła, udzielone przez Niemcy Finlandji, też mają być cofnięte. Już obecnie Niemcy prowadzą z tym krajem rokowania, mające na celu zastąpienie tej zniżki konwencyjnej inną. Wreszcie wwóz płodów hodowlanych do Niemiec jest skrepowany przepisami weterynaryjnymi, a konwencji weterynaryjnej Niemcy nie chcą z nami zawrzeć, wobec jednolitej opozycji rolników niemieckich, a przede wszystkim wschodnio-pruskich.

W tych warunkach traktat handlowy byłby jednostronnie korzystny dla Niemiec a nie dla Polski.

Lepiej będzie poczekać, aż Niemcy zgodzą się na zawarcie traktatu korzystnego jednakże dla obu stron.

Na przedłużeniu stanu beztraktatowego tylko zykujemy, sprzyja on bowiem procesowi gospodarczego uniezależnienia się Polski od Niemiec.

Walce stalowe zmiądzły robotnika

KATOWICE, 14. 11. Straszny wypadek wydarzył się onegdaj w walcowni grubej blachy w Hucie Bismarka, 19-letni Roman Sosnowski dostał się przez nieostrożność między walce stalowe, które schwyciły go i nim zdolano przyjąć mu z pomocą zmiądzły go zupełnie.

Sprzysiężenie 2 tys. więźniów w Ameryce

LONDYN, 14. 11. W więzieniu amerykańskim w Sing-Sing pod Nowym Yorkiem wykryto wielkie sprzysiężenie wśród więźniów. Przygotowali oni plan masowej ucieczki 2000 więźniom. Spiskowcy przygotowali organizację, która przemycała do cel broń i wytrychy. Spiskowcy mieli zniszczyć instalację świetlną w więzieniu i na dany znak dokonać napadu na dozorców.

Przewodców spisku osadzono w ciemnicy.

Niezwykła potęga

W tych dniach ogłoszone zostały w prasie tutejszej dane statystyczne, dotyczące rozwoju zawodu adwokackiego w głównym mieście Czechosłowacji.

W ciągu kilku ostatnich lat, — jak zdanych tych wynika, — ilość adwokatów w Pradze zwiększyła się prawie trzykrotnie. W roku 1921 liczyła Praga zaledwie około 340 adwokatów, a pod koniec roku ubiegłego czynnych było w stolicy Czechosłowacji już 927 adwokatów.

Nie ulega wątpliwości, że w chwili obecnej ilość czynnych w Pradze adwokatów jest jeszcze większa.

Kto wygrał na loterii.

Dzisiaj w 1-y m dniu ciągnięcia 1-ej klasy 20-ej Loterii Państwowej padły następujące wygrane:

80.000 zł. wygrał Nr. 1747.
10.000 zł. wygrał Nr. 102743.
5.000 zł. wygrał Nr. 144683.
2.000 zł. wygrał Nr. 72588.
1.000 zł. wygrały N-ry 70566.
167556. 3009.
600 zł. wygrał Nr. 95332.
500 zł. wygrały N-ry 138442.
7428. 96678. 149600.

Po 300 zł. wygrały N-ry.
54661 81579 100412 121862 123274 137367
142500 23723 79586 98042 120631 166120
167750 169728

Po 200 zł. wygrały N-ry.
7247 44647 49221 61004 88061 102117
129829 14696 150777 157829 158983 168377
173140 182071 182955 196088 203082 203211
203241 208928 3402 11418 16860 17971
19488 28450 34975 45093 48614 55266
63538 68929 81408 102798 104391 125060
134531 135776 139874 141220 144819 149517
160683 161934 178138 180666 184349 —

Do akt Nr 3294 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GORSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Magistrackiej pod Nr. 20 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Andrzeja Zeligowskiego składających się z mebli ocenionych na sumę 500 zł.

Łódź, dnia 5 listopada 1929 r.

Komornik.

STEFAN GORSKI.

Podkop pod składy Min. Poczty.

Dzisiaj w nocy usiłowano dokonać kradzieży w głównym składzie materiałów pocztowych Min. Poczty i Telegrafów przy ul. Ludnej 4 w Warszawie, mieszczącym się w zabudowaniach po fabryce papierosów „Union“.

Okolo godz. 3 w nocy jedna z lokatorek domu, p. Stef. Grutowa, usłyszała podejrzaną szmery, natychmiast też obudziła męża swego, który wzięwszy rewolwer udał się na podwórze. W składzie druków na parterze Grut ujrział sylwetkę jakiegoś mężczyzny, wobec czego bez namysłu wystrzelił z rewolweru w okno. Nie mając kluczy, Grut nie mógł dostać się do wnętrza magazynu. Skorzystali z tego złodzieje, którzy rzucili się do ucieczki.

Niezwłocznie zaalarmowano o wypadku policję 13-go komisariatu, która stwierdziła, iż w ścianie, grubości przeszło pół metra, zrobiony był duży otwór, który prowadził do pustej stajni na ul. Solec 71. Istnieje przy-

puszczenie, że podkopywaczy było czterech.

Dozorca domu Solec 71, Marszałek, był na podwórzu, gdy ujrział czterech uciekających mężczyzn. Również i pełniący służbę na rogu ul. Ludnej i Solca policjant zauważył czterech mężczyzn, idących pospiesznie w kierunku Wisły, jednak nie miał powodu ich zatrzymać, dzięki czemu ci zdołali zbiec.

W magazynie poczty przechowywane są znaczki pocztowe, blankiety, przekazy itp. druki, przedstawiające wartość kilkunastu milionów złotych.

Na miejscu nieudanej kradzieży złodzieje pozostawili: dwa łomy, piłkę, świder, brolkę, osiem arkuszy dużego formatu papieru pakowego, chustkę w kraty i derkę na konia.

Policja 13-go komisariatu i przedstawiciele urzędu śledczego rozpoczęli energiczne dochodzenie.

Nowe nieszczeście

Dowiadujemy się, że p. Szwalbe, twórca zeszłorocznych rezerw zbożowych, ten, któremu rolnictwo zawdzięcza swój oplakany stan obecny, ma być mianowany komisarzem rządowym syndykatu wywozowego trzody i by-

dła. „Uporządkował“ już tak doskonale gospodarke zbożową na obie łopadki, że jeszcze do tej chwili całe rolnictwo nie może ruszyć, teraz puszczono do porządkowania obory i chlewika.

Biedne polskie świniel

Zdaje się, że najlepszym tutaj wyjściem byłoby ofiarowanie p. Szwalbemu emerytury może 100 tysięcy, może pół miliona. Będzie to jeszcze pięćdziesiąt razy taniej kosztowało Polskę, niż rok jego rządów.

**Popierajcie
wyroby krajowe.**

Feljton

Samobójstwo na raty

Podobno Amerykanie, przyjeżdżając do jakiegoś miasta, czytają przedewszystkiem ogłoszenia w piśmie miejscowym i z nich orientują się w charakterze, potrzebach i rodzaju życia w danej miejscowości. Otóż, przypuścimy, że taki przyjezdny Amerykanin zrobi to w któremkolwiek z miast polskich w Warszawie przedewszystkiem. Cóż go uderzy?

— Raty!

Tu już nie trzeba być Amerykaninem, ani żadnym wogóle cudzoziemcem. W pierwszym lepszym piśmie bije w oczy przeważająca ilość ogłoszeń, reklamujących różne artykuły na raty. Czego się nie dostanie! Futra, materiały obuwie, suknie, meble, maszyny do pisania nawet—książki. Firmy starają się przeciągnąć w dawaniu najdogodniejszych warunków, obiecują towar bez zaliczki, rysują ponętne perspektywy spłat długoterminowych.

„Futra w okresie letnim 40% taniej — bez zaliczki“, zachęca jedna firma.

„Futra po sezonie 50% taniej, urzędnikom państwowym zniżka“, licytuje ją inna.

I pewnie nie jedna urzędniczka, biedaczka wystukująca na maszynie pozabiurowki, nie wytrzyma i da się porwać pokusie. Dla urzędników zniżka — i 50% taniej — i bez zaliczki! Bez zaliczki! Oto najsilniejszy magnes najsprytniejszy haczyk, rzucony polskiej lekkomyślności. Trudno jest wyjąć z kieszeni pieniądze i wyłożyć — choćby towar był i dobry i tani, bo tych pieniędzy nigdy niema, właśnie dzięki systemowi ratowemu. Można też sobie czegoś odmówić, jak się na to niema, odmówić z konieczności. Ale jak zwalczyć pokusę, kiedy za futro suknię czy obuwie narazie nic się nie płaci? Kiedy w lekkomyślnej wyobraźni sędzi się że za miesiąc — „jakoś tam będzie“, bo to jeszcze tak daleko, tyle czasu! Tymczasem miesiąc mija szybko i z ubogiej pensji urzędniczej straca się połowę albo i więcej. A potrzeby wzrastają: jeśli się ma suknię, to potrzeba obuwia, jeśli jest futro niema kapelusza — itd. Skąd czerpać? Trzeba dalej brnąć w raty. I tak dalej i dalej. Błędne koło.

Słyszałem od wielu urzędników, że raty są jedynym wyjściem, ponieważ niepodobna sprawić sobie wszystko naraz z pensji, która z zasady jest zawsze zamała.

Może — ale to wymaga bardzo silnej woli i wyrobienia. Dla ludzi słabych, ulegających pokusom, raty są drogą bardzo śliską. A takich w naszym społeczeństwie jest sporo.

H. N.



Wystrzegać się towarów gumowych „Treugolnik“

Wyrób — bolszewików

Rozkład w Mandzurji

Pisma sowieckie donoszą z pogranicza mandzurskiego, że życie ludności cywilnej w strefie działań wojennych uległo w czasach o statkach zupełnej dezorganizacji. Wskutek ruchów wojsk ludność strefy granicznej nie mogła w całym szeregu rejonów zebrać tegorocznego urodzaju. W związku z systematycznym ostrzeliwaniem osad i wiosek rosyjskich przez oddziały chińskie i „białe“ życie gospodarcze na pograniczu mandzurskim stopniowo zamiera.

Z Charabowska donoszą, że w czasie, od 22 do 29 października liczne osady wiejskie na terytorium sowieckim pozostawały całymi godzinami pod skoncentrowanym ogniem chińskich dział i karabinów maszynowych. W okolicach Zakładów Nerczińskich i stacji Słoczińska liczni mieszkańcy okolicznych wiosek postradali na skutek bombardowania życie.

Sztab rosyjskiej armii daleko-wschodniej stwierdził, że formowanie „białych“ oddziałów na terytorium chińskim zyskuje z dnia na dzień na intensywności. Ośrodkami formowania białych oddziałów partyzanckich w Chinach są okręgi Chailar, Trechjecze i Mut oraz miasta Maszań i Fugdin. Kolonia rosyjska w Fugdinie stała się głównym ośrodkiem organizacji „białogwardzistów“, którzy w celach wywiadowczych wysyłani są stad w rozmaitych kierunkach na terytorium sowieckie.

Ajencja sowiecka „ROSTA“ donosi z Charabowska formowane pod protektoratem władz chińskich i uzbrajane przez chińskie dowództwo wojskowe oddziały białogwardzistów codziennie usiłują przedostać się przez

granicę celem wysadzenia w powietrze Zakładów Nerczińskich, kopalni złota okręgu Zabajkalskiego, oraz celem napadania na kolejowe środki komunikacji z wybrzeżem“.

W związku z ożywieniem wojennym w czasach ostatnich straciło bardzo na swej intensywności życie portowe w Władywostoku. Walki na pograniczu mandzurskim wpływają bardzo ujemnie na kształtowanie się sowieckiego eksportu i importu przez Władywostok.

Stwierdzono, że w oddziałach chińskich które przybyły do okręgu Trechreczja, znajdują się liczni instruktorzy rosyjscy i szeregowi żołnierze z pośród białogwardzistów.

Prasa sowiecka, komentując ostatnie wydarzenia na Dalekim Wschodzie, zauważa, że „wszystkie nieprzyjacielskie kroki chińskich i białych oddziałów zmuszają czerwonogwardzistów do stosowania bardziej stanowczych środków obronnych na pograniczu“.

Ostatnie wiadomości z Charbina stwierdzają, iż wzmożyły się tam represje władz chińskich wobec obywateli sowieckich.

W ciągu ostatnich kilku dni aresztowano w Charbinie około 300 obywateli rosyjskich, podejrzanych rzekomo o uprawianie propagandy na rzecz Sowietów.

Armja Czerwona na Dalekim Wschodzie po wzmocnieniu swych pozycji zimowych przystąpiła do gorączkowych przygotowań do kampanji wiosennej, która — jak spodziewać się wypada, — minie pod znakiem wzmożonego ożywienia wojennego na pograniczu rosyjsko-chińskim.

Wielkomięjski hałas niszczy zdrowie

Hałas i rozgadajasz, jaki panuje w współczesnym wielkiem mieście, daje się coraz bardziej dotkliwie odczuć na zdrowiu, a szczególnie na nerwach jego obywateli.

Nigdzie jednak nie osiągał on tak olbrzymiego i wysoce szkodliwego napięcia, jak w wielkich miastach Ameryki.

Onosiłszy w swoim czasie, że na tem właśnie tle rozwinęła się u psów pewnego rodzaju psychoza granicząca z pomieszaniem zmysłów i szaleństwem.

Ludzie z tego samego powodu, co zostało naukowo stwierdzone, zapadają na coraz bardziej ciężkie dolegliwości i schorzenie nerwowe i niebezpieczeństwo, wypływające z coraz bardziej wzmagającego się wielkomięjskiego hałasu, stało się społeczną bolączką pierwszorzędnego znaczenia.

Zrozumiał to magistrat Chicago i zajął się poważnie tą kwestją.

Podług zdania profesorów tamtejszego uniwersytetu, człowiek żyjący i pracujący w

śródmieściu tej metropolji, traci z powodu panującego tam hałasu 19 procent sił i energii.

Doszedłszy do tego przekonania, ojcowie miasta Chicago zorganizowali nadzwyczajną, zdrowotną komisję, któraby obmyśliła środki zaradcze.

Specjalny aparat dla kontrolowania stopnia napięcia hałasu ustalił, że podczas gdy za miastem natężenie to wyraża się w 15 proc. na peryferjach sięga już 15, a w centrum miasta dochodzi do 40 proc.

Przyczyniają się do tego głównie auta i motocykle, nie małą rolę w tym piekielnym koncercie odgrywają także auta straży pożarnej.

Na gruncie tych spostrzeżeń magistrat chicagowski przystąpił już do całego szeregu reform, dążących do uzdrowienia stosunków w tym kierunku, a w pierwszej linii do przeniesienia szpitali, bibliotek i możliwie szkół na krańce miasta.

Ewolucja w rolnictwie amerykańskim

W jednym z amerykańskich pism fachowych, wydawanych przez sfery finansowe, „Barnas Weekly“ ukazał się znamienity artykuł, wskazujący na odgrywaną się obecnie ewolucję w rolnictwie amerykańskim.

Autor twierdzi, że w obecnych ekonomicznych stosunkach ferma amerykańska, obejmująca przeciętnie 160 akrów, nie może się ostać.

Robotnik rolny jest za drogi, a wytwórczość na tak drobnych jednostkach rolnych jest zbyt kosztowna.

Jedynym wyjściem dla farmera jest pójście za przykładem przemysłu i handlu t. j. drogą konsolidacji.

Autor przewiduje jako nieuniknioną konieczność w niedalekiej przyszłości wyprzedawanie się ferm na rzecz wielkich rolnych spółek akcyjnych.

Dostarczanie rolnikom taniego kredytu

przez państwo jest już niewystarczające.

Innymi słowy zdrowa logika — domaga się zcalania gospodarstw rolnych i powiększania ich — w myśl czego w Polsce przymusowo się parceluje większe majątki.



krycie i reperacje wszelkimi materiałami skutecznia szybko, solidnie i tanio.

Dogodne warunki. Pierwszorządne wykonanie

JAN MACINSKI

Łódź, SENATORSKA 18 tel. 12-13



ZMARTWIENIA OLBRZYMA

Olbrzymi pięściarz włoski Primo Carmera, ma nie lada kłopoty i naprawdę duże zmartwienie, bo zaledwie rozpoczął swą karierę pięściarską, marząc o zdobyciu tytułu światowego mistrza pięściarstwa a oto już zagrożona mu możliwość nie osiągnięcia nigdy celu swych marzeń jedynie ze względu na swój wzrost ogromny.

Filipiny

Piękno przyrody na wyspach Filipińskich zyskało im nazwę „perły Wschodu”. Ale Filipiny zasługują na to określenie jeszcze z innego powodu. Podczas gdy Chiny na 450 milionów mieszkańców mają tylko 2.500.000 katolików, a Japonia na 60 milionów dusz ma ich tylko 89.000 to na Filipinach na ogólną liczbę jeden astu milionów ludności jest 10 milionów katolików! Nie wiele osób wie zapewne, że Filipiny są szóstym co do wielkości krajem katolickim na świecie. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmują Włochy, potem kolejno idą Niemcy, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Polska, Hiszpanja i Filipiny.

a „jednego” zagranicę

Mieszkańcy nadgranicznych miejscowości „suchych” Stanów Zjednoczonych nie są widocznie w stanie oprzeć się pokusie łknięcia w sposób legalny kilku mniejszych lub większych kieliszków wódki.

Najlepiej o tem świadczy fakt, że według obliczeń amerykańskiej straży granicznej w ciągu jednego tylko dnia z Detroit do Windsor i Walkerville po stronie kanadyjskiej przekroczyło granicę 70.000 osób.

Szkoda, że statystyka straży granicznej nie podaje, ile osób wróciło na teren Stanów Zjednoczonych w stanie nietrzeźwości.

Carmera mianowicie, 6 stóp i 10 cali t.j. 2 m. 26 cm. wysokości, jest przytem odpowiednio rozrosły w barach i ciężki, olbrzymie zaś jego ręce sięgają nie do uwierzenia daleko.

Przed kilku dniami olbrzym ten zmierzyl się — jak donoszą z Londynu — z angielskim bokserem wagi ciężkiej, Jackiem Stanleyem, mecz ten przerwano już po 108 sekundach, a sędzia uznał Włocha za zwycięzcę. Carmena powalił przeciągu tego krótkiego czasu trzykrotnie na ziemię swego przeciwnika, który ani razu nie zdołał osiągnąć pięcioma olbrzymia.

Choć Stanley należy do bokserów drugorzędnych, to jednak od tego meczu nawet pierwszorzędni angielscy pięściarze wagi ciężkiej odmawiają spotkania się z Carmerą, jeżeli więc w ten sam sposób bojkotować będą go też pięściarze amerykańscy, to biedny olbrzym nie będzie mógł ubiegać się o tak pożądaną tytuł mistrza, bez względu na to, że technika jego pięściarstwa daleko od doskonałości.

Przy współzawodnictwie o tytuł mistrza — powiadają pięściarze — potrzeba, żeby obaj współzawodnicy posiadali mniej więcej takie same warunki naturalne.

Pięściarz wagi ciężkiej mierzy zwykle 1m. 80 cm. wysokości. Czasem nieco mniej lub nieco więcej. Olbrzym jednak mierzący 2m, 26 cent. wysokości, przy odpowiednich rozmiarach zupełnie rozwiniętego atlety, przedstawia tak wielką wagę, a zatem i siłę uderzenia pięści poza niesłychaną dosiężnością swych rąk, że chyba tylko inny równy mu mniej więcej wzrostem olbrzym mógłby mieć przy starciu takim szanse powodzenia.

Nie dość wszakże na tem, Carmena bowiem nie może obecnie znaleźć nietylko współzawodnika, ale nawet t. zw. „sparring” partnera, t. j. pięściarza płatnego, z którym mógłby, jak każdy inny, dążący do doskonałości bokser, ćwiczyć się w pięściarstwie, nikt bowiem nie chce za wysokim nawet wynagrodzeniem narazić swej głowy lub tułowia na straszne uderzenie pięści olbrzymia.

Nie pozostało tedy nic innego Włochowi, jak popisywać się swym wzrostem i siłą

w londyńskich teatrzykach rozmaitości gdzie cieszy się takim powodzeniem, że zarabia do tysiąca funtów szterlingów tygodniowo, co jednak nie zaspakaja zgoła ambicji tego, który chciał zdobyć tytuł zastrzyżny mistrza świata w „szlachetnej sztuce samoobrony”, jak nazywają anglo-sasi pięściarstwo.

Zgubiła „drobne” na sprawunki

W dziedzinach nowojorskich czytamy: Rani Langlin, córka znanego amerykańskiego króla stali, stwierdziła niedawno brak pakietu papierów wartościowych, przedstawiających wartość 150 tys. dolarów.

Przez dłuższy czas szukała ich daremnie i dopiero obecnie odnalazła owe papiery wartościowe.

Oto papa Langlin kupił nowy samochód a stary wóz zwrócił swemu dostawcy, który za to zniżył odpowiednio cenę kupna nowego auta.

Gdy ów stary wóz poddano w fabryce remontowi, znaleziono pod siedzeniem w głębi wozu zgubione papiery wartościowe, które też zwrócono właścicielce.

Chiny zmieniają kalendarz

Rząd nankiński postanowił z dniem 1-go stycznia 1930 roku wprowadzić kalendarz gregorjański na miejsce dotychczasowego kalendarza chińskiego, w którym miesiące obliczane są według zmian księżyca.

Używanie w przyszłości starego kalendarza ma być surowo karane, wszystkie zaś wydawnictwa otrzymały ostry zakaz umieszczania jakichkolwiek wzmianek o dawnym kalendarzu w kalendarzach, wydanych na rok 1930.

29

(Wyciąć i zachować.)

PONURY DOM

— Uważam za stosowne, aby pan wszedł w kontrakt z francuską policją i zlokalizował miejsce pobytu Raviniego. Prawdopodobnie w Paryżu go nie będzie!

— A gdzie, sądzi pan, możemy go znaleźć? — indagował Simpson.

— Tę kwestję, — odparł pan Reeder głosem znizonym niemal do szeptu, — tę kwestję ustalić byłoby mi bardzo trudno. Nie chcę powiedzieć, że Georgio Ravini jest w niebie, ponieważ nie mogę go sobie wyobrazić, wraz z temi magicznymi kamieniami...

— Jakto? więc myśli pan, że Ravini nie żyje? — szybko spytał Simpson.

— To bardzo prawdopodobne. Tak, jest to niemal pewne!

Nastąpiła długa chwila milczenia.

— Paczkę otrzymał pan?

— Czekam na nią z niecierpliwością, — odrzekł pan Reeder i wrócił do swego biura, aby znów kręcić młynka wielkimi palcami rąk i patrzeć na bloczek białej jak śnieg bibuły.

Paczka przysłała o godzinie trzeciej po południu, właśnie w chwili, kiedy znakomity detektyw wracał z sutego obiadu, który stale i niezmiernie spożywał w wielkiej, ludnej kawiarni na Whitehall. Był to właściwie mały kwadratowy pakiecik szerokości trzech cali. Data stempla pocztowego mówiła, że zarejestrowany został i nadany w Londynie. Reeder

zważywszy paczkę na dłoni, potrząsnął nią koło ucha i nasłuchiwał, ale lekkość zawartości świadczyła, że pod osłoną szarego papieru napewno nie kryje się nic podobnego do piekielnej maszyny. Rozciął papierową o paskę, odwinął papier i ku swemu niezmiernemu zdumieniu, ujrzał małe tekturowe pudełko, w rzedzaju tych jakich używają jubilerowie, — Zdjął pokrywkę i znalazł w środku małą poduszczkę z atlasu, w niej tkwiły trzy złote pierścienie, a w każdy pierścień wprawione były trzy migocące diamenty. Położył je na bloku bibuły i przyglądał się im przez dłuższą chwilę.

Były to magiczne kamienie George'a Raviniego!

Przez dziesięć minut pan Reeder siedział bez ruchu, zatopiony w marzeniach, wiedział bowiem że George Ravini nie żyje, a kto jest odpowiedzialny za jego smutny i niepodziewany zgon, tego domyśliłby się i bez załączonej przy pakiecie kartki. Szeroko rozstawione litery „J. F.”, wypisane na wizytówce charakterem Johna Flacka i cztery zwięzłe słowa „T e r a z k o l e j n a c i e b i e”, mówiły wiele, jakkolwiek wbrew intencjom tego co je pisał, nie wywołały pożądanego efektu i nie zmałyły spokoju detektywa.

W pół godziny później pan Reeder udał się do Scotland Yardu na umówione spotkanie z inspektorem Simpsonem. Simpson obejrzał pierścienie z wielkim zainteresowaniem i zwrócił uwagę na małą ciemno purpurową plamkę na brzegu jednego z magicznych dia-

mentów.

— W to, że Ravini nie żyje, wątpić trudno — rzekł. — Pierwszą rzeczą będzie teraz ustalić, dokąd udał się ten lotr, kiedy mówił że jedzie do Paryża?

Ta kwestja nastęrczała mniej trudności, niż wyobrażał sobie Simpson. Pamiętał dobrze Lew Stevne'a i jego zażyłość z Włochem, wystarczyło więc zaalarmować telefonicznie wszystkie oddziały policji londyńskiej, aby upewnić się co do jego miejsca pobytu.

— Przywieźcie go tu natychmiast tak sówką — rzekł Simpson i powiesił mikrotelefon. — Teraz nasuwa się pytanie, jakie są za miary Szalonego Jacka? Morderstwo ma większą skalę, czy też malownicza kradzież?

— Sądzę, że raczej to drugie, — odparł pan Reeder po namyśle. — Dla Flacka morderstwo ma znaczenie epizodyczne, jest prosto przypadkową okrasą dla... jakby tu po wiedzieć?... stokrój ważniejszej czynności do bywania pieniędzy!

Pograżony w zadumie wielki detektyw skubał dolną wargę.

— Niech mi pan wybacz, że powtarzam tak jedno wkołko, ale muszę pana ostrzec jeszcze raz, że specjalnością pana Flacka są złote i srebrne sztaby, o ile pamiętam, — rzekł wreszcie. — Czyż nie on włamał się do opancerzonej kajuty na statku Megantie?... Złote sztaby, hm! — Reeder poskrobał się w podbródek i rzucił Simpsonowi wymowne spojrzenie z ponad okularów, Inspektor pokręcił głową.

(D. c. n.)

Na tonącym okręcie...

Gdy przed paru tygodniami wylądowałem szczęśliwie w Stambule — po strasznej podróży z Konstanzy — pisze korespondent lwowskiej „Gaz. Porannej” miałem to przekonanie, że już nie tak prędko dam się skusić na podróż morzem. Tymczasem stało się inaczej. Okoliczności ziożyły się tak, że nietylko morzem, ale na tymże samym statku „Regele Carol I” miałem odbyć przeprawę z Konstantynopola do Aten.

Dnia 19 października, przy pięknej pogodzie, statek nasz odbił od przegów Bosforu, biorąc kurs na morze Marmara. Tym razem „Regele Carol I” odbywał drogę z Konstanzy do Aleksandrii.

Kapitan statku przywitał mnie miłym uśmiechem, zapewniając przytem, że podróż będzie wspaniała. Istotnie gdyśmy wyjechali z Bosforu na pełne morze, nie chciało się wprost wierzyć, że ten ogrom wód potrafi się tak spokojnie zachowywać. Bez najmniejszego kołysania, płynęliśmy jak po taflinieruchomej wody. Stado delfinów młodych igrało i płynęło za nami. Wszyscy pasażerowie I klasy zawarli znajomość z sobą i na pokładzie górnym obserwowaliśmy wspaniałą zachód słońca. Gdy ognista kula słoneczna utonąła na horyzoncie morza, płynęliśmy przez pewien czas w dziwnie nieokreślonym oświetleniu, aż na tle nieba zarysowała się blada twarz księżycy. Z nastaniem zupełnego mroku tarcza księżycy nabierała srebrnego odblasku, okręt nasz pruł wodę, zostawiając za sobą srebrną smugę!

I tak, jak wszystko w życiu, co jest piękne, nie trwa wiecznie, jak i tu nastąpiła raptowna zmiana. Mijamy Galipolis i wjeżdżamy w mgłę! Na dwadzieścia metrów przed nami widać zaledwie. Kapitan nakazuje co 2 minuty dawać sygnał syreną. Wrażenie bardzo przykre. Z oddali odpowiadają inne statki. — Jedziemy zupełnie wolno. Jak się później okaże statki miały nas zaledwie o 50 metrów, zupełnie niezauważone. Wszyscy pasażerowie porzucili kolację i na pokładzie górnym wpatrują się w nieprzenikloną mgłę! A za nami cudny srebrny księżyc! Taka sytuacja trwa do północy. Zmęczeni wreszcie, udaliśmy się do kabin na wypoczynek.

Brat mój, jakimś dziwnym niepokojem tknięty, ubiera się i z powrotem wychodzi na pokład. Zostaje sam w kabinie. Zaczynam za sypiać, gdy raptem ogromny wstrząs zachwiał całym statkiem — lecę z łózka na ziemię — podnoszę się momentalnie — i czuję, że cały statek jest jakby prawą połową w wodzie. — Trudno formalnie ustać na nogach. W tej samej chwili czuję, że statek przestał się poruszać — jakby ugrzązł w czemś! Chcę wyjść

i spotykam w drzwiach brata, spieszącego mi z pomocą. Wyszliśmy razem i zastaliśmy już wszystkich pasażerów wraz z kapitanem statku. Wjechaliśmy z powodu mgły na mieliznę, a właściwie na wędrującą ławicę piaskową.

Jesteśmy u wylotu Dardaneli. Praca, jaka się teraz zaczęła na statku, była podziwu godną. Zaczęto kranami wyciągać ładunek towaru z przodu okrętu i przenosić na tył — w przekonaniu, że tak obciążony tył okrętu zdoła wydzwignąć przód statku z piasku. Nie stety nic to nie pomogło. Gdy zaczęło świtać ujrzeliśmy z przerażeniem, że ta ławica piasku uratowała nam życie, byliśmy o 200 metrów od skały, zamykającej ujście Dardaneli i Morza Egejskiego! Na cyplu tej skały stoi latarnia morska — dawniej był to fort wojenny turecki kompletnie rozwalony przez Anglików. Ludność rybacka zaczyna podjeżdżać pod nasz statek i oglądać nasze dziwne położenie. Miejscowość nazywa się „Kum-Kale”

O godzinie 8 rano podpłynął do nas — wezwany telegraficznie przez naszego kapitana, norweski statek ratowniczy „Belos”. Statek ten t. zw. Remarqueur — jest specjalnie urządzony do wyciągania innych z mielizny — i stacjonuje stale na wodach Dardaneli. Żyje z ratowania swych kolegów i każe sobie za to drogę płacić. Od nas zażądał 18 tysięcy dolarów, po zbadaniu za pomocą nurków naszego położenia. Nasz kapitan uzyskawszy telegraficzną drogą zezwolenie od Serwicio Maritime Romana — podpisał z kapitanem Belosa umowę i zaraz zaczęła się praca. Nurkowie zbadali, że tkwimy w piachu dziobem statku na 8 metrów — w połowie statku na

3 i pół metra. Belos podpłynął tuż obok nas — i od połowy statku zaczął za pomocą specjalnych motorów wytwarzać bardzo silne fale, które miały usuwać piasek. Robota ta trwała cały dzień i całą noc. Huk motorów i szum wody, bijącej w ściany okrętu, działał bardzo denerwująco, szczególnie w nocy. Zachodziła prócz tego obawa, czy spód statku nie jest uszkodzony, czego nurkowie na razie nie mogli stwierdzić.

Po 24-godzinnej pracy — Belos wyciągnął nas na stalowej linie z mielizny.

Na szczęście statek był cały — uratowany. O 9 rano podjechała „Dacia”, wysłana nam na ratunek w razie, gdyby trzeba pasażerów przesadzić. Dała nam trochę prowiantów i zabrała pocztę.

O godzinie 1 w południe żegnani trzykrotnymi rykami syren — naprzód „Belosa” potem „Dacji” na które nasza zachrypnięta syrena ze wstydem odpowiadała — ruszyliśmy pełną parą na morze Egejskie. Ta część podróży przeszła już bez wypadku.

Morze było cudowne, noc jasna, księżyc znaczył naszą drogę srebrnym blaskiem. O zmroku minęliśmy wyspę Imbros i Fenedos nad ranem Limnos i Skyros — i o godzinie 9 rano stanęliśmy w Pireusie. Wiele osób oczekiwało w porcie swoich najbliższych — cudem ocalonych. Tutejsza prasa podała fantastyczne wiadomości o naszej katastrofie. Na szczęście były one grubo przesadzone.

W rzeczywistości skończyło się na porządnym strachu.

Skok z 40-go piętra

Ostatni krach na giełdzie nowojorskiej pociągnął za sobą jedną ofarę, która o tyle nas bliżej obchodzi, że nosi polskie nazwisko.

Odebrała sobie życie 50-letnia urzędniczka jednego z większych banków nowojorskich, pani Hilda Browaska, która od 34 lat, pracowała w tej samej firmie i zajęła w jej biurach jedno z naczelnich stanowisk.

Pani Hilda Browaska rzuciła się z 40-go piętra drapacza nieba „Equitable” przy głównej ulicy Nowego Jorku, Broadwayu.

Niema żadnych danych ażeby do rozpaczliwego kroku popchnęły panią Browaską straty poniesione w ciągu krachu, a wszystko wskazuje na to, że powodem rozstroju nerwowego i samobójstwa było tylko przepracowanie.

Pani Browaska była bowiem naczelniczką departamentu zagranicznego i podczas

burzliwych i tragicznych scen na giełdzie nowojorskiej, kiedy z minuty na minutę papiery spadały i trzeba było wydawać co raz to nowe polecenia, albo naodwrot przyjmować je, pracowała dniem i nocą, co w niesłychany sposób nadszarpnęło jej zdrowie i nerwy.

Widać to było z jej zachowania się w dzień samobójstwa. W ciągu rannej pracy bowiem pani Browaska parokrotnie chwyciła się obiema rękami za głowę i wybiegła na dach najwyższego piętra, jak gdyby w celu zaczerpnięcia powietrza, ale za każdym razem powracała do biura i nikt się nie spodziewał, że trzecia jej wycieczka na najwyższe piętro będzie ostatnim krokiem w jej życiu.

Pani Browaska pozostawiła siostrę, która jest kierowniczką jednego z biur w tej samej firmie.

Zasiewy samolotem

Niezwykłą wiadomość, odnoszącą się do najnowszego sposobu zasiewów, przy udziale samolotów, a wypróbowanego ostatnio przez amerykański trust ryżu w Kalifornii, ogłasza rzymski tygodnik „Agenzia di Roma”.

Doświadczeń dokonano na przestrzeni zasiewanej zwykle ryżem, normalnie wykazującej 100 tysięcy dolarów dochodów rocznie. W roku bieżącym jednak z powodu ogólnego strajku rolnego istniała obawa, że hodowla ryżu żadnych zysków nie przyniesie, a to z powodu niemożliwości dokonania zasiewów zwykłym sposobem i w odpowiednim czasie.

Postanowiono zatem po raz pierwszy

w historii świata, posłużyć się do zasiewów samolotem. Zarząd trustu umówił się z firmą lotniczą i w ostatnich dniach października rozpoczęto pracę. Unosząc na pokładzie ładunek wagi 500 funtów nasion, umieszczone w przedziurkowanej jak sito skrzyni, przymocowanej do przedniej części kadłuba samolot obleciał grunta 160 razy przelatując możliwie najniżej i rozdzielił dokładnie siew, na każdym poszczególnym metrze kwadratowym. Zasiewów dokonano w trzech dniach odnawiając każdorazowo ładunek nasion. Według obliczeń zainteresowanego trustu, koszta „powietrznych zasiewów” nie przekraczają wcale kosztów dawniej używanych sposobów.

PROSZEK
„KOGUTEK”
DLA DOROSŁYCH
USUWA NA JEDNORAZOWY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i od rzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu — |

Odżywcze znaczenie mleka

Dla polski, jako dla kraju par excellens rolniczego, zatem obfitującego we wszelkiego rodzaju przetwory gospodarki wiejskiej, kwestja mleka i jego roli w odżywianiu jest szczególnie aktualną i doniosłą.

Z tego też względu na baczną uwagę zasługują wyniki badań, przyczynionych w tym zakresie w słynnym „Rewett Institute“ w o-kolicach Aberdeeu w Szkocji.

Instytut ten, mający za specjalne zadanie dokonywanie prób, badań i naukowych dociekań w sprawach, związanych z racjonalnym odżywianiem, zawdzięcza nazwę swoją założycielowi swojemu i pierwotnemu kierownikowi, Johnowi Q. Rowettowi.

Przedewszystkiem więc rozpatruje Instytut zasadnicze podstawy odżywiania — fizjologiczne, biochemiczne i patologiczne.

Prowadzi to z kolei do: studjowania zagadnień dietetycznych w związku ze stanami zdrowia i choroby; do analizowania czyn-

ników, od których uzależniony jest stopień i szybkość rozwoju i wzrostu człowieka i zwierzęcia: do stwierdzenia udziału, jaki mają pewne pierwiastki mineralne w życiu organizmów i wreszcie do wykrycia wpływu, jaki wywiera złe czy niedostateczne odżywianie na wywoływanie stanów chorobowych.

Drugi z rzędu wydział prac Instytutu obejmuje eksperymentowanie na formie doświadczalnej, gdzie naukowo przygotowani rolnicy i hodowcy zapełniają luki i dorabiają brakujące ogniwa pomiędzy nauką a rolnictwem.

Farma hoduje około setki krów, pięćset owiec, trzysta sztuk nie rogacizny i wreszcie około półtora tysiąca sztuk wszelkiego drobiu.

Trzecia gałąź pracy Instytutu polega na zbieraniu danych i informacji, dotyczących wszelkich kwestyj, wchodzących w zakres je-

go działalności, zatem na prowadzeniu pewnego rodzaju biura informacyjno-poradowego dla rolników i hodowców na obszarze całego państwa wraz z dominjami, względnie dla zagranicy nawet.

Czwarty wreszcie dział, pozostający jeszcze w stadium tworzenia się, stanowi założenie i prowadzenie rodzaju pensjonatu dla osób pracujących w instytucie na stałe oraz hotelu dla tych, którzy przyjeżdżają w celu zapoznania się z pracami Instytutu, czy zasięgnięcia na miejscu bliższych informacji. Zarówno pensjonat jak hotel otwarte będą za umiarkowaną opłatą dla wszystkich, bez różnicy narodowości, zjazd bowiem do Instytutu ze wszystkich stron świata jest ogromny.

Jednym z najbardziej może interesujących i płodnych w skutki eksperymentów, przeprowadzonych ostatnio przez Instytut, były badania wpływu spożywania mleka na wzrost i rozwój fizyczny dzieci w wieku szkolnym.

Odnosne obserwacje poczynione były w ciągu szeregu lat na 1400 dzieciach ze szkół w Aberdeen, Edinburgh, Glasgow, Geenock i Belfast.

Podzielono dzieci na cztery grupy i każdą z tych grup poddano odrębnemu traktowaniu przez pięć dni w tygodniu z wyłączeniem wszystkich niedziel i świąt. Pierwsza grupa otrzymywała mleko niezbierane t. zw. pełne, druga — mleko z separatorów, trzecia — biszkopty, równające się wartością zawartych w nich kaloryj wartości mleka z separatorów i czwarta — biedactwa, — nic zgola.

Dzieci były mierzone i ważone trzy albo czterokrotnie. Wiek ich wahał się pomiędzy piątym i trzynastym rokiem.

Mleko i biszkopty stanowiły dodatkowe porcje do normalnego odżywienia domowej dziatwy.

Rezultat wykazał przeciętny przypadek wzrostu, wynoszący 23 proc. i przybytek wagi 45 proc. na korzyść żywionych mlekiem grup.

Dzieci, dożywiane biszkoptami nie wykazywały wydatnych zmian wzrostu i wagi. Dożywiane mlekiem miały gęste i połyskujące włosy i gładkie paznokcie; były żywsze i bardziej umysłowo rozbudzone, niż dożywiane biszkoptami, a tembardziej niż wcale nie odżywiane.

Nadto jednym z najdonioślejszych wyników powyższych badań było stwierdzenie wysokiej wartości odżywczej mleka z separatorów, dorównywającej wartości pełnego niezbieranego mleka.

Okazało się, że tłuszcz, zbierany z mleka, czyli śmietanka ma raczej wartość handlową, po zebraniu śmietanki bowiem zachowuje mlekko — jak wynika z doświadczeń — cały materiał konstrukcyjny, potrzebny do wytworzenia kości i mięśni dziecięcych w okresie intensywnego wzrastania.

Ma to niesłychanie ważne znaczenie, pozwala bowiem wykorzystywać zbieraną z mleka śmietanę dla celów handlowych, bez uszczerbku dla żywionych tem odseparowanym mlekiem dzieci, co oczywiście, uczyniłoby znacznie wydatniejszą gospodarkę mleczną i pozwoliłoby z mleka odseparowanego, za-tem sprzedawanego po niższej cenie, korzystać znacznie szerszym warstwom dzieci niezamożnych.

Trudno naturalnie przesądzać, jak dalece podane powyżej wyniki odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, bądź co bądź jednak — z jednej strony sprawa odżywiania dzieci, a w drugiej racjonalnego prowadzenia gospodarki nabiałowej taką ma dla nas wyjątkową doniosłość, że wartoby, aby nasze sillery zainteresowane i kompetentne szczególnie wzięły pod uwagę.

Dr. S. G.

Najdłuższe w Azji wąsy

Sławnym i dumnym ich posiadaczem jest generał japoński, Nagaoko, osobistość popularna w całej Japonji nietylko z racji wspaniałych wąsów, lecz również ze względu na inne zalety i zasługi.

Albowiem generał Nagaoko jest zasłużonym pionierem sportu i lotnictwa, oraz bardzo czynnym działaczem społecznym. Rejestr jego zasług jest conajmniej tak długi jak wąsy, uznane powszechnie za najdłuższe na całym Wschodzie.

Długość tych wąsów jest naprawdę im-

ponująca, wynosi bowiem 35 i pół centymetra i zmusza szanownego generała do kilkakrotnego okręcania ich dokoła uszu.

Mimo to nie jest generał Nagaoko posiadaczem światowego rekordu długości wąsów i znajduje dopiero trzecie miejsce wśród wąsali.

Dwa pierwsze miejsca zajmują pewien kanadyjczyk, oraz pewien portjer berliński, z których każdy posiada wąsy długości około pięćdziesięciu centymetrów.

Ślub po 65 latach narzeczeństwa

W dzisiejszych czasach niezwykle kruchej wierności nietylko narzeczonych, ale i żon, niebywały wręcz dowód wierności złożył niejaki Jakób Schwartz, który przed 65 laty, jako dwudziestoseściolatek młodzieniec wywędrował z rodzinnego miasteczka Kauzheim, w Niemczech, do Ameryki. Wyjeżdżając pozostawił w rodzinnym mieście narzeczoną, niejaką Fridę Szmidt, której przyrzekł, że powróci i ożeni się z nią. Czas jednak mijał, Schwartz dorobił się w Ameryce majątku,

a młoda ongiś Frida starzała się, ale cierpliwie czekała na powrót narzeczonego, dochowując mu wierności. Czekala 65 lat, i oto wreszcie Schwartz, już jako 91-letni, nieco podstarzały kawaler, przyjechał po 65-cio letniej rozłące do swej 90-letniej narzeczonej i — nie tracąc fantazji — wyraził szczerą gotowość poślubienia jej. W kilka dni potem para oblubienców wzięła w licznej asyście miejscowej ludności ślub.

Walka z nieskończonością

G. E. Halle, dyrektor obserwatorium „Mount Wilson“ w Ameryce zamieścił obecnie w pismach amerykańskich autentyczne sprawozdanie z budowy nowego olbrzymiego teleskopu. Teleskop ten będzie posiadał średnicę, wynoszącą 200 cali, a więc przeszło 5 metrów. Zaopatrzeni w takie „oko“ będziemy mogli znaleźć światy których przy pomocy dzisiejszych instrumentów nie można było dostrzec. Jak wiadomo — słońce nasze należy do systemu gwiazdowego, znanego pod nazwą drogi mlecznej. Wiemy jednak, że droga mleczna nie jest jedynym systemem gwiazdowym. W niesłychanych, trudnych myślą do objęcia odległościach, odkryły nasze teleskopy jeszcze inne systemy, tak od nas odległe, że światło ich gwiazd potrzebuje milionów lat, aby przybyć do nas, choć w jednej sekundzie odbywa 300 tys. km. Są to zatem cyfry tak zawrotne, że człowiekowi wprost mąci się w głowie, gdy stara się je zrozumieć i objąć myślą.

Te wyspy wszechświata składają się często z takich słońc, jak nasze słońce i inne gwiazdy drogi mlecznej, a często są to również płonące mgławice o trudnych do objęcia myślowego przestrzeniach. Na niektórych miejscach nieba zaś nie znajdują nasze instrumenty ani jednej gwiazdy. Istnieje np. na drodze mlecznej pewne miejsce, tworzące jak gdyby czarną plamę i pozbawione zupełnie migocących iskierek gwiazdnych. I oto niektórzy astronomowie utrzymują obecnie, że gdybyśmy posiadali silniejsze i lepsze instrumenty, to z pewnością odkrylibyśmy znacznie więcej nieznanych światków, niż to dotychczas uczyniono. Temu celowi właśnie ma służyć nowy teleskop Halle'a.

Przed astronomją otwierają się zatem nowe i wspaniałe perspektywy, a może już najbliższe miesiące przyniosą w tej dziedzinie rewelacyjne odkrycia.

KRONIKA

KALENDARZYK

Piątek 15 listopada — Leopolda.

TEATRY

Teatr Miejski — Dzielnny wojak Szwejk
Teatr Kameralny — Ona już jest taka.
Teatr Popularny — Dziady.

WIDOWISKA

Bajka — Primabalerina Mikołaja II,
Casino — Asfalt.
Czary — Branka syna puszczy.
Corso — Djabelski wąż.
Grand — Kino — Girlsy Paryża.
Luna — Zakazane godziny.
Mimoza — Życie i przyszłość kobiety
Odeon — Handlarze dusz.
Palace — Kobieta na krzyżu.
Resursa — Golgota miłości.
Wodewil — Handlarze dusz.
Zachęta — Pantera.

—o—

Wiadomości bieżące.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują nast. apteki:
L. Pawłowskiego Piotrkowska 307, E.
Hamburga Główna 50, B. Głuchowskiego
Narutowicza 4, J. Sitkiewicza i S-ki Kopernika 26, A. Haremzy Pomorska 12, A. Potasza Plac Kościelny 10.

Powrót starej plagi

Jak wiadomo blankiety wekslowe były dawniej ważne tylko na trzy miesiące.

Wystawca o ile chciał wypisać weksel na dłuższy okres musiał wpłacić podwójny stempel.

Zarządzenie to zostało skasowane mniej więcej przed trzema laty i przyczyniło się zdaniem fachowców bankowych, do t. zw. długoterminowości weksli.

Obecnie dowiadujemy się ze źródła miarodajnego, że Ministerstwo Skarbu nosi się z zamiarem przywrócenia starego systemu wekslowego, na czym zyskałby również skarbnictwo.

Kronika policyjna

Przygnieciony wozem

W bramie domu przy ul. Tatrzańskej 39, przybyły do Łodzi ze wsi Stachów, pod Łodzią, 37-letni Mateusz Rubinek, przez nieostrożność dostał się pomiędzy wóz i ścianę i odniósł złamanie klatki piersiowej.

Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł ofiarę wypadku do szpitala miejskiego.

W bójce

Na ulicy Srebrzyńskiej został napadnięty przez nieznaną sprawców 31-letni Władysław Korczak, bez stałego miejsca zamieszkania i pobity przez napastników tępym narzędziem odniósł liczne rany tłuczone głowy i ramion. W stanie osłabionym lekarz pogotowia odwiózł rannego do szpitala Zbiorni Miejskiej.

Miała dosyć

W bramie domu przy ulicy Nowej 29, usiłowała pozbawić się życia przez zażycie większej ilości esencji octowej, jakaś nieznaną kobietą w wieku około 30 lat.

Wezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego. Nazwiska samobójczynie nie ustalono z braku dokumentów.

Spokój wśród nędzarzy

W dniu wczorajszym przed Magistratem m. Pabjanic zebrał się tłum bezrobotnych, którzy latem zatrudnieni byli na miejscowych robotach publicznych, a przez P.U.P.P. pozbawieni zostali zasiłków.

Bezrobotni wysłali do Magistratu delegację, którą przyjął wiceprezydent miasta Tomczak. Delegacja domagała się interwencji Magistratu gdyż mimo przychylnych decyzji Min. Pracy, co do wypłacania im zasiłków, kilku zaledwie bezrobotnych otrzymuje zapomogi, a zwłoka w wypłacaniu zasiłków

jest dla nich niezwykle uciążliwa. Po zasięgnięciu informacji ze źródła miarodajnego, że wszyscy bezrobotni otrzymują z P. U. P. P. zasiłki w dniach najbliższych, a zwłoka w wypłacaniu ich spowodowana została wielokrotnym napływem zgłoszeń bezrobotnych z powodu ukończenia robót publicznych ziemnych

Po powrocie delegacja wyjaśniła zebranym, że wszyscy otrzymają zasiłki w jaknajbliższych dniach, wszyscy bezrobotni po wysłuchaniu delegacji spokojnie udali się do swych domów. (w)

P o ś c i g

Wczoraj na terenie wsi Karczew, pod Kaliszem, będący w obchodzie posterunkowy pol. państw. Antoni Grubski spostrzegł dwóch osobników idących szybko przez pole z workami naladowanymi Grubski wezwał ich do zatrzymania się. W odpowiedzi posypały się strzały. Dzielnny policjant nie uległ jednak lecz również odpowiedział ogniem i to tak skutecznie, że je-

dnego z bandytów ranił. Drugi ostrzeliwując się ciągle zdołał ujsć.

Ujętym okazał się Zygmunt Kołodziejczyk, lat 28, znany policji i kilkakrotnie karany za kradzieże i napady.

Za zbiegłym bandytą wszczęto pościg. Worki porzucone przez złoczyńców zawierały garderobę i futra na łączną wartość około 10,000 zł. (w)

Dobry połów policji łódzkiej

Ubiegłej nocy w wyniku dłuższego śledztwa wydział śledczy aresztował dwóch znanych złodziei Gerszona Ickowicza zamieszkałego przy ul. Łągiwnickiej 15, Eryla Wortmana Rybna 18, oraz znaną paserkę Chanę Tondowską zamieszkałą zamieszkałą przy ul. Podrzecznej 10.

Łupy zdobyte tym sposobem sprzedawała Tondowskiej.

Aresztowana trójka w ogniu krzyżowych pytań przyznała się do wszystkich zarzucenych im czynów.

Jak się okazało w śledztwie Ickowicz jest znanym szopenfeldziarzem, którego nazwisko jest notowane w kartotekach policyjnych w Paryżu, Londynie, Berlinie, a nawet Nowym Jorku.

Wdowa po bohaterskim policjancie otrzymała dwuletnią odprawę

Jak się dowiadujemy bohaterski posterunkowy policji powiatowej w Piotrkowie ś. p. Teofil Łaszewski który jak donosiliśmy zginął bohaterską śmiercią podczas krwawej walki z bandytą Zajacem.

Odznaczony został Krzyżem Zasługi

Na pogrzeb bohaterskiego policjanta który się odbył w dniu wczorajszym wydelegowany został z Głównej Komendy Policji inspektor Wojtowicz który złoży na grobie po-

ległego na posterunku policjanta wieniec, a rodzinie wręczy Krzyż Zasługi.

Jednocześnie jak się dowiadujemy komendant główny płk. Jagrym Maleszewski zarządził by wdowie wypłacono natychmiast jednorazową odprawę w wysokości dwuletnich poborów.

Ponadto otrzyma ona stałe zaopatrzenie wdowie.

Wreszcie energiczna walka z demonstracją

Jak wiadomo od dłuższego już czasu związek fryzjerski prowadzi akcję mającą na celu uzyskanie zezwolenia na otwieranie zakładów w niedzielę.

Ponieważ dotychczas wszystkie starania napotykały na oporne stanowisko władz, fryzjerzy postanowili przeprowadzić bardzo ory-

ginalną demonstrację.

Oto w dniu wczorajszym łódzki oddział cechu i związku fryzjerów otrzymał list z centrali z następującym zarządzeniem:

W nadchodzącą niedzielę wszystkie zakłady fryzjerskie będą otwarte, tylko dla demonstracji.

BÓJKA.

Na ulicy Kopernika w czasie bójki ulicznej pobici zostali 19-letni Franciszek Wajs (Kopernika 92), 32-letni Wolf Bugaj (Lutomierska 16) i 23-letni Chaim Derkacz zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 70. Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. (w)

POD KOŁAMI SAMOCHODU.

Na ulicy Przędzalnianej przy zbiegu ulicy Rokicińskiej najechany został przez samochód nieznanego chłopca w wieku około 9 lat i odniósł bardzo ciężkie obrażenia ciała. Po nałożeniu opatrunku rannego chłop-

ca przewieziono do szpitala Anny Marji.

Nazwiska poszkodowanego z braku dokumentów ustalić nie udało się. (w)

Wypadek przy pracy

W zakładzie kotlarskim przy ulicy Senatorskiej 22, w dniu wczorajszym o godzinie 8-ej rano zdarzył się wypadek, któremu uległ 42-letni Jan Ratajczyk, kotlarz zamieszkały przy ul. Okrzei 30.

Ratajczyk zatrudniony przy naprawie kotła w pewnej chwili spowodował przewrócenie się kotła, który upadając zламаł mu prawą nogę.

Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu prowizorycznego opatrunku przewiózł rannego do lecznicy Kasy Chorych. (w)

Pod kołami pociągu

W dniu wczorajszym w godzinach rannych na torze kolejowym Łódź-Zgierz na terytorjum VI-go Komisarjatu wpadł pod koła pociągu zdążającego z Warszawy do Łodzi 60-letni mężczyzna niewiadomego nazwiska. Maszynista pędzącego pociągu usiłował zatrzymać pociąg, co jednak okazało się spóźnionem. Nieszczęśliwy staruszek został zmiażdżony przez koła lokomotywy. Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ul. Łąkowej. Nazwiska ofiary nie ustalono, z braku dokumentów. W skutek wypadku tego, pociąg przybył na dworzec Łódź-Kaliska z półgodzinnem opóźnieniem. (w)

Teatr i sztuka

Teatr Miejski.

„Szwejk“ w reżyserji i inscenizacji — L. Schillera,

Dziś w piątek po raz drugi „Szwejk“
Jutro, w sobotę o godz. 4 popołudniu po cenach znizowanych po raz 54-ty przedstawienie dla żydów.

Teatr Kameralny.

Dziś, piątek, premiera lekkiej bulwarowej typowo paryskiej krotkowi Miranda'sa „Ona już jest taka“.

W sobotę wieczorem i dni następnym „Ona już jest taka“.

Teatr Popularny.

Dziś, piątek po raz ostatni potężne arcydzieło A. Mickiewicza „Dziady“ z Wł. Staszewskim dla Związków robotniczych.

S P L E N D I D

A więc dziś wielki niemowa przemówi w Łodzi.

Dziś bowiem w Splendidzie ujrzymy i usłyszymy

Obniżenie dyskonta o pół procentu

Doniosła uchwała Rady Banku Polskiego

Dziś o godz. 10-ej rano rozpoczęło się posiedzenie Rady Banku Polskiego. Zebraniu przewodniczył prezes Wróblewski, na sali był obecny przedstawiciel ministerstwa skarbu, dyrektor departamentu p. Barański.

W toku posiedzenia rozwinęła się dyskusja nad ustosunkowaniem się Banku Polskiego do zniżki stopy dyskontowej zastosowanej przez szereg banków emisyjnych zagranicą.

Po półtoragodzinnej dyskusji Rada Banku Polskiego zdecydowała obniżyć stopy dyskontowej o pół proc., a więc z 9-ciu na 8 i pół proc.

Jednocześnie stopa lombardowa będzie obniżona z 10-ciu na 9 i pół proc.

Zarządzenie takie pozwoli bankom prywatnym na obniżenie stopy dyskontowej oraz wpłynie niewątpliwie na potanieńczenie kredytu w całym kraju.

Urzędowa giełda warszawska

WALUTY i DEWIZY.

Dolary	8,9025
Londyn	43,4875
N. Jork	8,8975
Paryż	35,11
Szwajcaria	172,81
Sztokholm	239,52
Włochy	46,70
Wiedeń	125,38
Belgja	124,75
Holandja	359,93

GIEŁDA ZBOŻOWA.

P O Z N A N.

Zyto	24,50—24,80
Pszenica	39,00—39,50
Jęczmień przemiałowy	24,50—25,00
Owies	23,75—24,75
Mąka żytnia	39,00
Mąka pszenna	62,00—66,00
Otręby żytnie	14,50—14,75
Otręby pszenne	17,00—17,50
Rzepak	74,00—76,00
Groch Victorja	50,00—57,00
Groch Folgera	42,00—47,00
Usposobienie	spokojne

słyszemy pierwszy w Łodzi film dźwiękowo-śpiewny, słynny „Statek komedjantów“. Będzie to premiera tego jednego w swoim rodzaju rewelacyjnego filmu, który w zwycięskim pochodzie po wszystkich stolicach świata usłyszemy i zobaczymy dziś w przebudowanym kinie dźwiękowym Splendidzie. Nowa dykcja Splendidu dobrze się zasłużyła łódzkim kinomanom, dając im możliwość podziwiania tego najnowszego cudu techniki filmowej, na wszechświatowej sławy aparatach „Western Electric“.

„Statek komedjantów“ najlepszy z dotychczas wyprodukowanych filmów dźwiękowo-śpiewnych jest oddaniem fachowej pracy całego świata ewenementem sezonu, zarówno pod względem synchronizacji techniki, reżyserji i gry artystów filmem, który trzyma widza w ciągłym zachwycie.

Dość powiedzieć, że do tego rewelacyjnego filmu zmobilizowano takich superasów ekranu, jak Laura la Plante i Józef Schildkraut i słynny na cały świat zespół jazzbandowy Rewelersów

A więc dziś usłyszemy ich w Splendidzie

—000—

Pracuj w mieście — mieszaj na wsi — Dbaj o zdrowie swoje i bliskich ci osób

Idealem człowieka pracy winno być spędzanie każdej wolnej chwili na świeżym powietrzu, pozbawionem zabójczych miazmatów grzeczności nie przesyconem dymem i wyciekami, jest jednakże wykluczeniem, aby pracownik po powrocie z biura czy fabryki, mógł się udawać codziennie na wieś wraz z całą rodziną, byłoby to zbyt kłopotliwe i kosztowne. Zarząd dóbr SOKOLNIKI kwestję tę rozwiązał w sposób doskonały i najbardziej pod każdym względem wskazany

Największa miejscowość letniskowa pod Łodzią.

Kilka tysięcy parcel leśnych, przeznaczonych do użytku najszerszych, nawet mało zamożnych warstw, stanowi rozległe

M I A S T O - L A S

(NAJWIĘKSZE KLIMATYCZNE LETNISKO)

Ceny parcel bardzo przystępne i warunki kupna dogodne. Działka posiada 1.000 metrów kw. obszaru, w cenie po 30 do 85 gr. za 1 metr. kw. w zależności od stopnia zalesienia, jakości terenu, położenia działki etc. etc. Przy kupnie na raty nabywca wpłaca 25 proc. (to jest 1/4) należności, pozostała zaś reszta rozłożona zostaje na jeden rok. Przy ranożkach gotówkowych, oraz dla instytucji społecznych i samorządowych — rabaty.

TERENY LETNISKOWE MAJĄTKU SOKOLNIKI położone są o 16 km od Łodzi, 8 km. od miasta Ozorkowa, 7 km. od miasta Zgierza i pół od linii tramwajowej Łódź—Ozorków (przystanek tramwajowy Emilia). Jest to prawie że jedyna miejscowość w okolicach m. Łodzi o wybitnych warunkach zdrowotnych. CAŁA POKRYTA JEST LASEM SOSNOWYM. W celu utrzymania leśnego charakteru terenów letniskowych właścicielom nabytych działek dozwolone będzie jedynie wycięcie 30 proc. drzew znajdujących się na działce.

Warunki komunikacyjne ze względu na linię tramwajową Łódź — Ozorków, dobre. Tramwaje kursują co 40 minut. Cała podróż z Łodzi tramwajem trwa około 30 — 40 minut. Z chwilą powstania letnisk tramwaj będzie przechodził przez tereny letniskowe.

Warunki zdrowotne idealne. Poza dużym majątkiem Sokolniki w sąsiedztwie terenów znajduje się kilka wiosek

Zarząd dóbr SOKOLNIKI sprzedał już dotąd kilka tysięcy działek. Pozostała nie wielka ilość jest jeszcze do nabycia w biurze sprzedaży

ZAWADZKA 16-a (Róg Wólczanńskiej) Tel. 1.27-52 i 1.69-44

w godzinach od 9-ej rano do 2-ej w poł. i od 4-ej po poł. do 8-ej wiecz.

Ideał każdego pracownika: odpoczywać we własnym lesie, otaczającym własny domek, dać zapewnienie rodzinie sobie najbardziej odpowiednich, najzdrowszych warunków mieszkania, ziszczyć dla Łódzian gnębionych przez głód mieszkaniowy, fatalne warunki i drogie ceny mieszkań, najgorsze warunki zdrowotne — tylko przez

nabycie działek leśnych w SOKOLNIKACH

DYREKCJA

Piotrkowskiego Towarzyst. Kredytowego i Miriskiego

na zasadzie § 96 Ustawy Towarzystwa, zawiadamia, że z powodu nie-
dojścia do skutku, z braku licytantów, wyznaczonej pierwotnie na dzień
9 listopada 1929 r., licytacji na sprzedaż nieruchomości, położonej w PA
BJANICACH Nr. 387-S, rep. hip. Nr. 646. wymieniona nieruchomość, z
powodu zaległości w ratach wystawioną została na sprzedaż przymuso-
wą przez licytację powtórna, czyli ostateczną, której dopełni Notariusz
Bronisław Rakowiecki w dniu 4 lutego 1930 r., w Wydziale Hipotecz-
nym przy Sądzie Grodzkim w Łasku

Nieruchomość powyższa obciążona jest nominalną pożyczką To-
warzystwa, w sumie 2050 zł.

Licytacja rozpocznie się od sumy nieumorzonej pożyczki Towar-
zystwa, z doliczeniem zalegających rat, narosłych procentów od nich i
poniesionych przez Dyрекcję kosztów egzekucyjnych, co wyniesie razem
sumę 2195 złotych, oprócz kosztów, mogących jeszcze wyniknąć.

Wadium do licytacji określone zostało na 219 zł. 50 gr.

Nowonabywca obowiązany będzie spełnić warunki licytacyjne,
które wraz ze zbiorem odnośnych objaśnień zostały złożone do księgi
hipotecznej wspomnianej nieruchomości i mogą być przeglądane tak w
Wydziale Hipotecznym, jako też w Dyrekcji Towarzystwa, jak niemniej
obowiązany będzie, o ile suma sprzedażna nie będzie na to wystarczają-
cą, zaspokoić należności uprzywilejowane w myśl art. 41 Ustawy hi-
potecznej z 1818 r. i art. 5 prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 r.

Piotrków, dn. 13 listopada 1929 r.

PREZES DYREKCJI M. Byczkowski

ST, REFERENT Jędrzejewski

LECZNICA Lekarzy specjalistów

Przy ul. Zachodniej Nr. 27
(róg Konstytucyjnej) Tel. 16-44.

Otwarta od godz. 9 rano do 7 wieczorem.

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności.

- Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardła i nosa)
 - Dr. Dobrowolski (choroby skórne i weneryczne)
 - Dr. Jasiński (choroby kobiece i akuszerzyjne)
 - Dr. Irobst
 - Dr. Jastrzębski (choroby oczu)
 - Dr. Koliński
 - Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
 - Dr. Trawiński
 - Dr. Kołodzki (choroby wewnętrzne)
 - Dr. Misjon
 - Dr. Rejterowski (choroby płuc)
 - Dr. Knichowiecki (choroby dzieci)
 - Dr. Woźniakówna J.
 - Dr. Siwiński (choroby nerwowe i psych.)
- Gabinet dentystyczny
Lekarz dentysta Piotrowska.

Dr. med.

F. SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 37-43

Choroby skórne wenerycz-
ne i moczopłciowe
odz. przyj. 6 od 9 do 11 i od 5
do 7.30 Pante od 5-6
Dla pan od 3-5.

Sklep galanterji

ozdób wojskowych, poli-
cyjnych, strażackich
i uczniowskich

K. Jarociński

11-go Listopada 57

daw. na ul. Piotrkowska 121

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

AKŁAD Tapicersko-Sto-
larski B-ci GABAŁOW
Sienkiewicza 40 i Skład
Mebli NAWROT 8 pole-
camy na dogodnych wa-
runkach urządzenia poko-
jowe oraz pojedyncze me-
ble również posiadamy na
składzie otomany, tapcz-
ny, fotele, krzesła, stoły
i t. d

Sklep z mieszkaniem w
śródmieściu w dobrym
miejscu do sprzedania na-
dający się na każdy inte-
res. Wiadomość ul. Na-
wrot Nr. 54 u szewca
9022-3

Kupię plac w Rudzie-Pab.
Oferty: Biura-Budowl-
nego ul. Piłsudskiego 3 w
Rudzie 9032-2

Posady i prace

Malacz fabryczny poszuku-
je pracy. Dworska 59
sklep. 9030-1

SZEWCY!

Skóry

i dodatki

najkorzystniej kupić mo-
żna w spółce przy cechu
Piotrkowska 79

BACZNOŚĆ!!

picie wody studzien-
nej nieprzegotowa-
nej wywołuje często
zaburzenia żołądko-
we a nawet epidem-
je. KTO więc szanu-
je zdrowie swoje i swoich bliźnich TEN sam
pije i zaleca pić innym TYLKO

Mineralną Wodę Stołową

WYROBU FABRYKI WOD MINERALNYCH

K. CHĄDZYŃSKIEGO, Łódź,

ulica Kilińskiego 153, telefon N. 60-23

Mineralna Woda Stołowa jest najzdrow-
szym higienicznym napojem.

Mineralna Woda Stołowa swoim chemicz-
nym składem odpowiada i w zupełności zastępuje
znane naturalne Wody jak Narzan, Gieshübler
Borżom i t. p.

Do wyrobu Mineralnej Wody Stołowej uży-
wane są tylko chemiczne czyste surowce.

Mineralna Woda Stołowa znakomicie wzmac-
nia działalność żołądka i ułatwia trawienie.

A więc Mineralna Woda Stołowa jest nie-
zbędną na każdym stole, w każdym domu, Restau-
racji, Cukierni i t. p.

Zadać wszędzie tylko o w opłombowanych butelkach
Dostawa natychmiastowa bez względu na ilość but.

Wszędzie żądajcie Wód min. sztucz. tylko wyrobu K. Chądzyńskiego

Do akt Nr. 1157 1929 r OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodz-
kiego w Łodzi, TOMASZ
CHORZELSKI, zamieszka-
ły w Łodzi przy ul. Sien-
kiewicza Nr. 67, na zasa-
dzie art. 1030 U. P. C.
ogłasza, że w dniu 25 li-
stopada 1929 r. od godz.
10 rano w Starem Rokiciu
odbędzie się sprzedaż z
przetargu publicznego ru-
chomości należących do Jó-
zefa Kluki i składających
się z kasy ogniotrwałej os-
zacowanych na sumę Zł.
700 niżej ceny szacunku
zgodnie z art. 1070 U.P.C.
Łódź, dn. 5.XI. 1929 r.

Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 2260 1929 r OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodz-
kiego w Łodzi, TOMASZ
CHORZELSKI, zamieszka-
ły w Łodzi przy ul. Sien-
kiewicza Nr. 67, na zasa-
dzie art. 1030 U. P. C.
ogłasza, że w dniu 25 li-
stopada 1929 r. od godz.
10 rano w Łodzi przy ul.
Konstytucyjnej 18 odbę-
dzie się sprzedaż z prze-
targu publicznego rucho-
mości, należących do To-
bjasza-Józefa Farbera i skła-
dających się z mebli osza-
cowanych na sumę Zł. 665
zgodnie z art. 1070 U.P.C.
niżej ceny szacunku.

Łódź, dn. 9. XI. 1929 r
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 2217 1929 r OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodz-
kiego w Łodzi, TOMASZ
CHORZELSKI, zamieszka-
ły w Łodzi przy ulicy Sien-
kiewicza Nr. 67, na zasa-
dzie art. 1030 U. P. C.
ogłasza, że w dniu 20 li-
stopada 1929 r. od godz.
10 rano w Łodzi Zawadz-
ka 49 odbędzie się sprze-
daż z przetargu publiczne-
go ruchomości, należących
do Calela Majersdorfa i
składających się z mebli
oszacowanych na sumę
Zł. 1280

Łódź, dn. 9. XI. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 1812 1929 r OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodz-
kiego w Łodzi, TOMASZ
CHORZELSKI, zamieszka-
ły w Łodzi przy ulicy Sien-
kiewicza Nr. 67, na zasa-
dzie art. 1030 U. P. C.
ogłasza, że w dniu 20 li-
stopada 1929 r. od godz.
10 rano w Łodzi przy ul.
Konstytucyjnej 46 odbę-
dzie się sprzedaż z prze-
targu publicznego rucho-
mości, należących do Abra-
ma-Józefa Rormana i skła-
dających się z mebli osza-
cowanych na sumę Zł. 885
zgodnie z art. 1070 U.P.C.
niżej ceny szacunku

Łódź, dn. 11 XI. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt. Nr. 2261 1929 r OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodz-
kiego w Łodzi, TOMASZ
CHORZELSKI, zamieszka-
ły w Łodzi przy ul. Sien-
kiewicza Nr. 67, na zasa-
dzie art. 1030 U. P. C.
ogłasza, że w dniu 25 li-
stopada 1929r. od godz. 10
rano w Łodzi przy ul. Kon-
stantynowskiej 16. odbę-
dzie się sprzedaż z prze-
targu publicznego rucho-
mości, należących do Da-
wida Frenkla, i składają-
cych się z mebli oszaco-
wanych na sumę, Zł. 680
zgodnie z art. 1070 U.P.C.
niżej ceny szacunku.

Łódź, dn. 9.XI. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI